

Listy do redakcji

Szanowny Panie Profesorze,

nazywam się Tomasz Kenar. Z wykształcenia jestem historykiem i pedagogiem. W 2008 roku otrzymałem tytuł doktora nauk humanistycznych za pracę na temat myśli politycznej **Związku Młodych Narodowców**.

Jak zapewne już się Pan domyślił, myśl polityczna i dzieje endecji oraz szeroko pojętej polskiej skrajnej prawicy od jej zarania po lata 90. XX w. stanowią główny nurt mojej pracy naukowo-badawczej. I chociaż zajmowałem się również inną tematyką, jak chociażby opozycją w PRL, rewoltami społecznymi w tamtym okresie itd., to jednak kojarzono mnie głównie z endecją i doklejono mi łątkę „endeka”. Oczywiście, na efekty długo nie trzeba było czekać. Już w okresie studiów ówczesna **Młodzież Wszechpolska** związana z **Ligą Polskich Rodzin** zaczęła zapraszać mnie na prelekcje, obozy szkoleniowe itd. Później ta współpraca się rozszerzała coraz bardziej, przy czym unikałem jakiegось zaangażowania ideologicznego, służąc raczej piórem (pisałem dla nich artykuły historyczne, skrypty itd.) i wykładami. Dla mnie było to doświadczenie i poznawanie od środka czegoś, czym zajmuję się naukowo, dla nich przekonanie, że zdobyli intelektualistę, a proszę mi wierzyć, z tą sferą mają ogromny problem po dziś dzień. No i tak to się toczyło, pomimo mojego częstego dystansowania się od endeckich poglądów, o których mówiłem czy pisałem. Zresztą, zawsze robiłem to bez emocji, w sposób naukowy. Nie chciałem jednak zaprzeczać, że do pewnego stopnia utożsamiałem się wówczas z tym środowiskiem, nie mając nic przeciwko określaniu mnie mianem narodowca, z tym że głównie fascynowała mnie wczesna endecja, a szczególnie jej warstwy inte-

ligenckie. Łatka „młodego badacza endecji” pozwoliła mi „wskoczyć” do IPN (gdzie oprócz narodowców dorzucono mi „żołnierzy wyklętych”), a następnie bez problemu objąć posadę zastępczego wykładowcy na uczelni **Rydzyka**...

Ale od dłuższego czasu narastało we mnie uczucie, że postępuję wbrew swoim prawdziwym poglądom. Coraz większy dystans z mojej strony, krytykowanie przede wszystkim rasizmu i antysemityzmu, na punkcie których zawsze byłem wyczulony, zaczytywanie się w lewicowej prasie, narastające zainteresowanie anarchizmem, a także aspekt kulturowy – fascynacja wszelkimi odmianami muzyki rodem z Jamajki, co wyniosłem jeszcze z liceum... Wszystko to sprawiło, że ostatecznie wzięłem rozbrat z tym środowiskiem, odłączając się od głoszonych przez nie idei i podejmując krytykę jakże modnego dziś tematu „żołnierzy wyklętych”. Jest jeszcze coś: mocno zaniepokoiło mnie wzrastanie w siłę narodowców – i nie chodzi tu jedynie o aspekt polityczny, ale o zdobywanie rządu dusz wśród młodzieży. Ponieważ znam wielu decydentów obecnego **Ruchu Narodowego**, wiem, że ich działalność to zwykła hipokryzja ukierunkowana na dojście (powrót) do ośrodków władzy. Cynizm tych ludzi w prywatnych rozmowach jest wręcz porażający. Przeraża mnie też, że media tak łatwo wpuszczają ich do siebie, dając szansę na prezentację chorych poglądów. Ale najgorsze jest to, że w swojej „drodze do władzy” narodowcy rozsiewają ziarno nienawiści, które, niestety, pada w Polsce na podatną glebę, czyli głównie sfrustrowaną młodzież.

Interesuję się piłką nożną, głównie aspektem kibicowskim, i wyraźnie dostrzegam rozwój tendencji skrajnie prawicowych na stadionach. Na przykład klub z mojego rodzinnego miasta – **Pogoń Szczecin** – zawsze uchodził za apolityczny. Obecnie dopingujące trybuny zdominowane są przez narodowców. Jest to szersza tendencja, ale zapewne Pan wie o tym doskonale. Prymitywne, ale i groźne jest też dla mnie szukanie wrogów tam, gdzie ich nie ma, czyli wśród wymyślonych „komunistów”, którym jest w zasadzie każdy nie-narodowiec; wśród muzułmanów, którzy rzekomo zagrażają polskiej tożsamości; emigrantów; homoseksualistów itd.

Przepraszam za tak długi, osobisty wywód. Chodziło mi o ukazanie ewolucji mojej postawy, chociaż zawsze uważałem, że rozwija się ona dwutorowo, przy czym, tak jak wspominałem, ten or prawicowy miał raczej charakter naukowy, natomiast istotniejsza jest wrażliwość na krzywdę ludzką. Przejdę zatem do meritum: skoro powiedziałem „A”, chciałem powiedzieć „B” i zaproponować Panu i Stowarzyszeniu „NIGDY WIĘCEJ” współpracę. Dysponuję „dobrym piórem”, posiadam dużą wiedzę o ruchu narodowym, tym dawnym i tym współczesnym, od dawna monitoruję z dużym zainteresowaniem trybuny stadionów piłkarskich. Mogę zatem chociażby pisać dla Państwa. Zresztą, jestem otwarty na wszelkie formy współpracy. (...) Czekam zatem na odpowiedź, a bez względu na nią życzę sukcesów w dalszej działalności i serdecznie pozdrawiam!

TOMASZ KENAR